



W tym numerze:

- ***Sprawozdanie z wyjazdu do teatru na spektakl pt. „Ania z Zielonego Wzgórza”***
- ***Nasze wiersze***
- ***Zimowa przygoda w górach***
- ***Sprawozdanie z wyjścia do kina na film pt. „Alvin i wiewiórki: wielka wyprawa”***
- ***Zainspirowani lekturą pt. „Opowieści z Narnii”***

Sprawozdanie z wyjazdu do teatru



Dnia 18.11.2015 r. razem z moją klasą pojechaliśmy na spektakl pt. „Ania z Zielonego Wzgórza” do Teatru Kameralnego w Domu Kultury LSM.

Przedstawienie było oparte na motywach książki Lucy Maud Montgomery pt. „Ania z Zielonego Wzgórza”. Rodzeństwo Maryla i Mateusz Cuthbert chcą zaadoptować chłopca, który pomagałby

Mateuszowi w prowadzeniu gospodarstwa, lecz przez pomyłkę do ich domu zostaje przysłana dziewczynka o imieniu Ania. Maryla nie chce, żeby sierota została z nimi, ale z czasem przyzwyczajają się do Ani i przywiązują się do niej. Ania dorastając w domu na Zielonym Wzgórzu przeżywa wiele ciekawych przygód.

W przedstawieniu wzięło udział pięciu aktorów. Zagrali oni swoje role bardzo dobrze odwzorowując emocje towarzyszące bohaterom. Całość akcji przedstawienia miała miejsce w domu na Zielonym Wzgórzu. Scena nie była zbyt obszerna, a tym samym nie mogła być bardzo urozmaicona. Zastosowano natomiast w scenografii ciekawe rozwiązania, dzięki którym spektakl był ciekawszy w odbiorze. Takim przykładem był pokój głównej bohaterki Ani. Wchodziło się do niego po specjalnie zbudowanych schodach, a odgradzony od innych pomieszczeń był przezroczystą siatką, dzięki czemu można było widzieć aktorów. Przy zmienianiu się pomieszczeń, w których rozgrywała się akcja, zastosowano grę świateł. Światło padało wtedy na obszar, gdzie grali aktorzy. Stroje bohaterów oraz rekwizyty, którymi posługiwali się aktorzy nawiązywały do czasów, w których rozgrywała się historia. Przerwy pomiędzy przygodami uzupełniały efekty dźwiękowe, które urozmaicały spektakl i nie pozwalały nudzić się widzom.

Przedstawienie było ciekawe, interesujące, a czasem zabawne. Można było w nim dostrzec pewne minusy. Jednym z nich była stała scenografia i miejsce akcji przedstawienia. Wynikało to jednak z ograniczeń teatru. Większa scena dawałaby większe możliwości. Pomimo tego spektakl bardzo mi się podobał i polecam go innym uczniom.



Iga Ż. VI B

Nasze wiersze

Maciej Ołdakowski

Szóstka

Szóstkę z polaka zdobyć chce
ale pisać wierszy za bardzo nie umiem.
Mama mówi, że to dobry plan
ale pisać wiersz muszę sam.
Tata w kuchni śmieje się,
że zamiast szóstki to gałę dostanę.
Czy to jesień czy to zima
z polaka szóstki jak nie było tak ni ma.



Nikolas Michajłow

BRAT MARCEL

Mój brat Marcel jest odważny,
niczego się nie boi.
Ja podążam odważnym krokiem,
gdy on obok mnie stoi.

Mam do niego zaufanie,
takich osób nie ma wiele.
Szczерze mogę powiedzieć,
że jest moim przyjacielem.

Dobrze mieć takiego brata,
wysłucha, pomoże.
Bez niego na tym świecie,
na pewno byłoby gorzej.

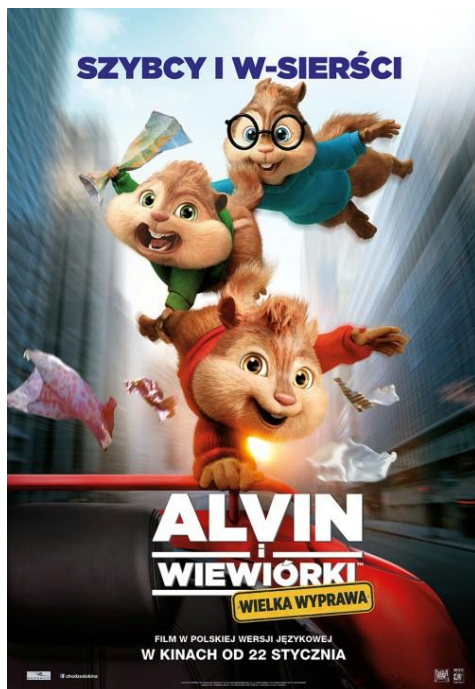
Zimowa przygoda w górach



Pewnego dnia wraz z moją rodziną pojechałem na ferie zimowe w góry. Razem z bratem Karolem, byliśmy bardzo zadowoleni, że pierwszy raz w życiu tam pojedziemy. Nasi rodzice byli bardzo szczęśliwi, że w końcu będą mogli się odprężyć spacerując po ośnieżonych szczytach. Po upływie paru długich godzin dojechaliśmy do Zakopanego. Wybraliśmy tę miejscowość, ponieważ, według rodziców, to właśnie tam są najpiękniejsze góry w Polsce. W Zakopanem jest bardzo dużo mieszkań do wynajęcia, ale mama wybrała domek. Po rozpakowaniu się zaczęliśmy ustalać, gdzie pójdziemy nazajutrz. Zdecydowaliśmy, że oczywiście zwiedzimy Tatrzański Park Narodowy. Następnego dnia pojechaliśmy autobusem pod sam park, aby kupić bilety na kolejkę liniową. Długo staliśmy w kolejce po bilet. W końcu zdecydowaliśmy, że nie ma sensu stać parę godzin po bilet na kolejkę, skoro możemy pójść na piechotę. Spacerowi sprzyjała ładna pogoda i dodatnia temperatura. Niestety bez płacenia się nie obyło, ponieważ samo wejście i tak kosztowało. Szliśmy i szliśmy przez parę minut i zaczynałem odczuwać, że im wyżej wchodzimy, tym robi mi się coraz chłodniej. Po upływie godziny na nos mojego brata spadł płatek zimnego śniegu. Z każdą chwilą padało coraz mocniej i nagle delikatny opad zmienił się w śnieżycę. Rozejrzałem się i o mało serce mi nie stanęło - mama, tata i mój brat zniknęli gdzieś w gęstej śnieżycy. Było zimno, mokro, strasznie, a śnieg zasłaniał piękne widoki na lasy i bajkowe góry. Nie wiedziałem, co mam robić i bałem się, że jakiś niedźwiedź przypadkiem się obudzi ze snu zimowego i wyruszy na poszukiwania jedzenia. Sam byłem głodny, a śnieżycą nie ustawała, a ja nie wiedziałem, gdzie iść. Myślałem tylko o tym, jak znaleźć pomoc. Nagle sturlałem się ze zbocza góry, ale na szczęście nie było tam zbyt stromo. W czasie upadku zraniłem sobie nogę. Krzyczałem z bólu, ale nikt mnie nie słyszał. Strasznie się bałem, że niedźwiedź wyczuje moją krew. Całe szczęście wiedziałem, jak sobie poradzić z raną. Z ubrania zrobiłem opaskę uciskową i zawiązałem ją powyżej rany. Znalazłem mocny i długi kij, którym mogłem się podeprzeć. Powoli zapadał zmrok, śnieżycą ustąpiła, ale nadal nie znajdowałem żadnej pomocy. Byłem głodny i tak zmęczony, że ledwo chodziłem. Myślałem, że nie przeżyję, umrę z głodu i ze zmęczenia, gdy nagle zobaczyłem dwóch żołnierzy, którzy najwidoczniej pilnowali granicy. Dobiegłem do nich resztkami sił i zemdlałem. Po pewnym czasie obudziłem się i zobaczyłem mamę, która nie mogła powstrzymać łez szczęścia, że mnie odnaleziono. I tak szczęśliwie skończyły się moje ferie zimowe.

Mateusz Świdnik kl. 6 b

Sprawozdanie z wyjścia do kina na film „Alvin i wiewiórki: wielka wyprawa”

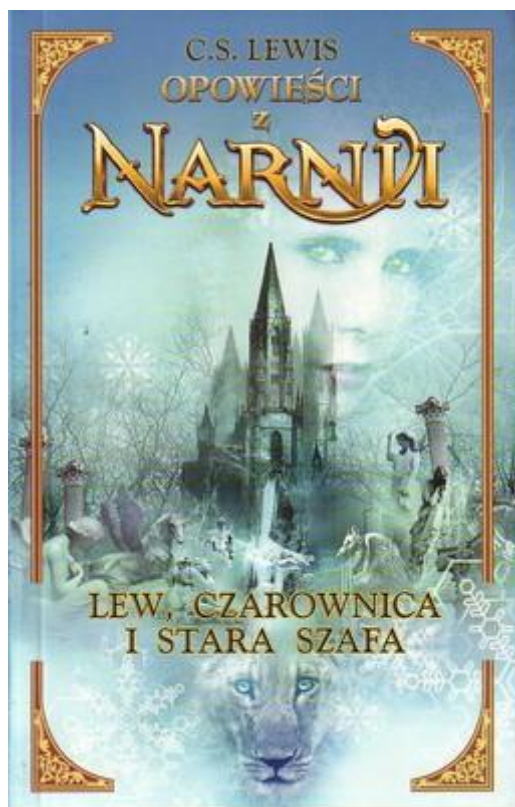


W dniu 8 lutego 2016 r. poszliśmy z klasą i naszą wychowawczynią do kina na film pt. „Alvin i wiewiórki: wielka wyprawa”. Jest to czwarta część przygód zwariowanych wiewiórek”: Alvina, Szymona i Teodora. Tytułowe gryzonie mimo, że mają dobre intencje, pakują się w tarapaty. Seria zbiegów okoliczności sprawia, że wiewiórki zaczynają wierzyć, że ich opiekun Dave, ma zamiar oświadczyć się swojej dziewczynie, a ich samych porzucić. Wyruszają więc na wielką wyprawę, by temu zapobiec. Syn dziewczyny Dave’a też nie chce tych zaręczyn. Nie lubi wiewiórek i ciągle im dokucza. Jednak wspólny cel sprawia, że wybiera się w podróż z wiewiórkami. Dla wszystkich kupuje jeden bilet, aby lot był tańszy. Wiewiórki ukrywają się w bagażach, Mails przechodzi przez odprawę. Mimo trudności wszyscy dostają się na pokład samolotu. Wiewiórki rozrabiają i przyczyniają się do przymusowego lądowania samolotu. Karą za to jest zakaz dalszych lotów, dlatego podróż się przeciąga. Bohaterowie przeżywają różne przygody, pakują się w kłopoty, z których tradycyjnie ratuje ich Dave. Na szczęście wszystko się wyjaśnia i szczęśliwie kończy - Dave adoptuje wiewiórki.

To był wspaniały film. Polecam go wszystkim bez względu na wiek, gdyż gwarantuje on dużo śmiechu, choć są i chwile pełne wzruszeń. Po zakończeniu seansu udaliśmy się w kierunku szkoły. Przed szkołą pożegnaliśmy się z wychowawczynią i udaliśmy się do domów.

Igor Papierz kl. 4b

Zainspirowani lekturą „Opowieści z Narnii”



Zeszłej nocy przyśniło mi się, że znalazłem się w pięknej krainie. Panowała tam zima. W krainie tej spotkałem śnieżnobiałą kozę, która okazała się być faunem, który miał na imię Tumnus. Wyjaśnił mi on, że znajduję się w krainie zwaną Narnia. Faun zaprosił mnie do pałacu Białej Czarownicy, która rządziła tym baśniowym państwem. Zgodziłem się na tę wyprawę i wkrótce wyruszyliśmy w drogę. Kiedy byliśmy już w połowie drogi, Tumnus gdzieś zniknął. Czekałem na niego, aż do nocy. Nie pojawił się, ale moim oczom ukazała się magiczna różdżka, latająca miotła i księga z zaklęciami. Szybko nauczyłem się latać na miotle i rzucać zaklęcia „atakujące” i „obronne”. Postanowiłem, że sam odszukam zamek Czarownicy. Wskoczyłem na

miotłę i w ciągu godziny znalazłem się u wrót zamku Białej Czarownicy. Kiedy wszedłem do sali głównej, zobaczyłem kamienne posągi przeróżnych zwierząt i czworga dzieci. Ujrzałem też wielkie, złote drzwi, z których wyszła Biała Czarownica z różdżką w ręku. Rzuciła jakiś czar, a ja go uniknąłem, tak zaczął się pojedynek. Oboje walczyliśmy odważnie. W końcu Czarownica nie miała już sił i opadła na ziemię. Rzuciłem wówczas zaklęcie zamrażające i zamieniłem ją w bryłę lodu, z którego wyrzeźbiłem małego pieska. Potem zacząłem zwiedzać zamek i w najwyższej położonej komnacie znalazłem moje łóżko. Położyłem się na nim i usnąłem, a gdy się obudziłem, zauważyłem, iż znowu jestem w swoim pokoju. Był to niezwykle sen, który długo będę wspominał.

Szymon Królik kl. 4 b